Nr. 63 Kraków, piątek 17 marca 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranica 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

19 marca — Dzień kobiet

Baczność! Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę dnia 19 marca o godz. 10 rano odbędzie się

w sali teatru ludowego (ul. Rajska)

Wielkie zgromadzenie ludowe

na którem domagać się będziemy równych praw dla kobiet.

Referenci: **poseł Daszyński i Marya Turzyma.**

Po zgromadzeniu

Pochód demonstracyjny.

Wzywamy Towarzyszów i Towarzyszki, ażeby po wyjściu ze zgromadzenia szeregowali się w szóstki celem należytego uszykowania pochodu.

Ksiądz Szponder kaznodzieją stróżów katolickich.

Mamy przed sobą egzemplarz zaproszenia na uroczystą sumę w kościele pijarskim w dzień św. Józefa, która odbędzie się „staraniem stowarzyszenia stróżów katolickich".

W czasie sumy — czytamy na tem zaproszeniu — „wypowie stosowne kazanie Jaśnie wielebny ksiądz Andrzej Szponder, poseł do parlamentu".

„Po południu o godz. 3 w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 wygłosi przewielebn. ks. Andrzej Mytkowicz, kurator stow., odczyt p. t. „Rozłam kościoła od państwa".

Jest rzeczą zdumiewającą, że ci stróże katoliccy, mogąc prosić o kazanie któregokolwiek z księży krakowskich — zwrócili się specyalnie do człowieka tak świeżo i tak dosadnie skompromitowanego! Czy działało tu poprostu jakieś dla ludzi normalnie-etycznych niezrozumiałe lubowanie się w „bagnisku", jak skwalifikował był nawet organ tych stróżów — „Głos narodu", emigracyjną jaskinię Szpondra?

Czy też menerom klerykalnym chodzi po namyśle o to, ażeby zrehabilitować Szpondra, pozornie choćby oczyścić jego firmę z błota i w tym celu wezwali stróżów katolickich do owej funkcyi? Czy rachowali, że człowieka, któregoby nie można było dziś tak łatwo zaprodukować pod osłoną innej jakiejś klerykalnej korporacyi — da się zawsze gładko wysunąć publicznie „staraniem stróżów katolickich"?

Ale uderzającym jest i moment drugi. Kuratorem rzeczonego stowarzyszenia jest ks. Mytkowicz, który ma po budującem kazaniu ks. Szpondra wygłosić budujący odczyt przeciw „masonom" i idei rozdziału kościoła od państwa

Otóż w organie tego księdza, w „Głosie Narodu",było rozdzieranie szat nad wstydem, którym sprawa Szpondra okryła kler; czarno na białem skonstatowano tam, iż w szpondrowskiem stowarzyszeniu św. Rafała była „zamiast opieki moralnej nad wychodźcami — szerzona demoralizacya, posunięta do ostatecznych granic" — przytem pieniądze „tonęły w prywatnych kieszeniach jednostek bez rachunków i sprawozdań". Tak po procesie Szpondra pisał organ kuratora stowarzyszenia katolickich stróżów w dwóch artykułach p. t. „Bagnisko emigracyjne"... I dzisiaj ten pan kurator nie żenuje się właśnie tegoż samego Szpondra wzywać do powierzonych swej pieczy owieczek dla wygłaszania im nauk z ambony! Nie wstydzi się widzieć swego nazwiska wydrukowanego obok nazwiska tamtego. A ci stróże, którzy przecież nie wszyscy są analfabetami i owe artykuły czytali — decydują się na tak upokarzającą rolę, by za faszynę służyć na „bagnisku". Mamy tedy jaskrawą próbę, co warte oburzenia klerykalnych pism i co warta klerykalna edukacya!

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 16 marca.

Komisya budżetowa.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej minister spraw wewnętrznych hr. Wickenburg oświadczył, że pojawienie się dżumy w Mandżuryi spowodowało go do baczniejszej uwagi i ministerstwo zapowiedziało udział Austryi w proponowanej naukowej ekspedycyi do Chin do obszaru dotkniętego dżumą. Dalej omówił minister skargi dotyczące ukarania tych w Galicyi, którzy obstawali przy tem, by oznaczyć **język żydowski jako język potoczny.** Była mowa o tysiącach rekursów przeciw orzeczeniom karnym, które miały być przez ministerstwo odrzucone. Na podstawie sprawozdania otrzymanego od namiestnika może minister skonstatować, że dotąd w drodze instancyi namiestnictwo załatwiło jedynie 156 orzeczeń w sprawie żydowskiego języka potocznego, a mianowicie wszystkie w duchu pomyślnym. Następnie minister omówił kwestyę **wydalań obywateli austryackich z państwa niemieckiego** i wskazał przedewszystkiem na złożone przez ministra spraw zagranicznych w austryackiej delegacyi oświadczenie, w którem przedstawił, na podstawie wchodzących w rachubę policyjnych postanowień, wydalenia jako wykonywanie prawa zwierzchności; równocześnie jednak tam podniósł, że nasz urząd spraw zagranicznych zajmuje się tą kwestyą i z okazyi specyalnych wypadków podjął dyplomatyczne kroki na korzyść dotyczących osób. Nadto minister spraw zagranicznych zapowiedział dalszą akcyę w tej mierze na korzyść wydalonych.

Co do myśli odwetu na niemieckich poddanych tylko z powodu ich przynależności państwowej, to uważa minister tę inicyatywę jako z pewnością za daleko idącą. Nie jestto słuszna uwaga, by czynić samemu to co się po drugiej stronie przedstawia jako bezprawie. Według ustawy u nas zagraniczni poddani tylko wtenczas mogą być wydalani, jeżeli ich pobyt z powodu ich zachowania się ze względu na porządek i bezpieczeństwo publiczne jest niedopuszczalny.

W kwestyi **ubezpieczania socyalnego** wyraża minister życzenie, by to wielkie humanitarne dzieło w zadowalniający sposób zostało rozwiązane. Rząd usiłowania w tym kierunku poprze w pełnej mierze.

Tow. poseł Diamand krytykuje postępowanie starostów w Galicyi, którzy uważają się za organa stronnictw rządowych. To okazuje się najlepiej przy wyborach. Proces Wiącek-Fidler-Paduch w Tarnobrzegu daje pouczający obraz galicyjskich stosunków politycznych. Poseł Diamand w dalszym ciągu swojej mowy odczytuje list posła Wiącka, ilustrujący stosunki istniejące między kandydatami na posłów, starostami, a ludnością. Dalej omawiał mowca postępowanie policyi w Krakowie i we Lwowie, a wreszcie oświadczył, że karanie z okazyi spisu ludności nie powinno mieć miejsca już z tego względu, że jest przeciwne celowi. Zbliżenie się ludności chrześcijańskiej i żydowskiej w Galicyi jest nieodzowną koniecznością. Zarządzenia policyjne w tej mierze powodują wprost przeciwny wynik.

Komisya prawnicza

uchwaliła wczoraj 10 gł. przeciw 9 przystąpić do rozprawy szczegółowej nad uchwaloną już przez Izbę panów ustawą o zmianie postanowień o rewizyi i rekursach. Art. 2. (odrzucenie niedopuszczalnych rewizyj przez sąd procesowy I. instancyi) przyjęto. Art. 3., który postanawia, że w razie wniesienia rewizyi przeciw równobrzmiącym orzeczeniom możliwą jest tylko egzekucya celem zabezpieczenia, przyjęto w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów. Art. 4., w myśl którego sąd rewizyjny w sprawie uzupełnienia rozprawy może także znieść wyrok I. instancyi, przyjęto bez zmiany. Art. 5. i 6. co do wykluczenia rekursów w procesach o naruszenie posiadania i co do kosztów uchwalono po przeprowadzonej dyskusyi, na razie odroczyć. Art. 7., który znosi senaty, złożono z 3 osób w trybunale najwyższym dla spraw rekurs. i wprowadza napowrót senaty z 5, przyjęto bez zmiany. Do obrad nad artykułami, których dziś nie załatwiono, wybrano osobny subkomitet, w skład którego weszli z Galicyi pos. Łazarski, Lieberman i Lövenstein.

Komisya socyalno-polityczna

obradowała wczoraj nad sprawozdaniem subkomitetu w sprawie płac w górnictwie i powzięła zasadniczą uchwałę, ustanawiającą **14-dniowe wypłacanie zarobków w górnictwie.** Tow. poseł Seliger zgłosił wniosek o ustanowienie wypłaty tygodniowej jako votum mniejszości.

Potem podczas obrad nad wnioskiem tow. posła Smitki w sprawie **zniesienia chałupnictwa** (pracy domowej) poseł Stojan zgłosił wniosek, wzywający rząd do jak najszybszego uregulowania całej sprawy chałupnictwa. Wniosek Smitki odrzucono, a przyjęto wniosek Stojana z dodatkiem tow. posła Czernego, wzywającym rząd, aby zakazał pracy domowej w tych gałęziach, w których przeważnie dzieci bywają zatrudniane. Wniosek Smitki zgłosili socyaliści jako votum mniejszości.

W komisyi bankowej

tow. poseł Lieberman omawiał wczoraj sprawę reprezentacyi mniejszości w radzie generalnej Banku austro-węgierskiego, w czem interesowani są nietylko Czesi, ale także inne narodowości. Nie potrzeba ekspanzyi, lecz potrzeba gospodarcza zmusza narodowości do takiego żądania. Mowca wnosi następujące rezolucye:

1. Wzywa się rząd, aby działał w tym kierunku, aby bank czynił zadość potrzebom kredytu produkujących warstw ludności komercyalnych, przemysłowych, rękodzielniczych i rolniczych w myśl życzeń podniesionych przez ich reprezentantów i spowodował stosowne kroki, aby powstrzymano zbytni [illegible] ekredytowania zawodowych eskontów.

2. Ze względu na to, że urząd cenzora austro-węgierskiego banku wogóle nie da się pogodzić z zawodem prywatnego eskontera komisya wyraża życzenie, aby zawodowi eskonterzy nie byli więcej mianowani cenzorami przez zarząd bankowy.

3. Wzywa się rząd, aby działał w tym kierunku, aby bank uczynił zadość życzeniom podnoszonym przez szereg lat przez ludność galicyjską, a mianowicie w kierunku respektowania wobec dłużników w banku przewidzianej dwudniowej zwłoki dla zapadłych weksli.

Tow. poseł Modraczek domaga się przedłożenia spisu akcyonaryuszów banku.

Po przemówieniu bar. Bienertha tow. poseł dr Ellenbogen oświadczył, że socyaliści w obecnem stadyum poprzestają na objektywnem badaniu przedłożenia, stronę polityczną podniosą później; by zaś umożliwić zmiany niektórych postanowień, głosować będą za przejściem do dyskusyi szczegółowej, zastrzegają sobie jednak, że gdyby ich żądań nie uwzględniono, będą w trzeciem czytaniu głosowali przeciw.

Rezolucyę Modraczka odrzucono. Postanowiono przejść do dyskusyi szczegółowej. Referentem komisyi ustanowiono Merseya.

O zabicie szpiega.

Kraków, 15 marca.

Dalszy ciąg przesłuchania Trudnowskiego miał przebieg następujący:

Krytyczny dzień.

Przew.: Kiedy pan widział się z Sadowskim?

Trudnowski: W poniedziałek rano spotkałem się z nim na plantach na rogu ulic Sławkowskiej i Długiej, gdyż umówiłem się, że mu tam oddam dług.

Przew.: Jaką pan miał pewność oddania?

Trudnowski: Jeden kolega z Królestwa miał mi oddać 40 K.

Przew.: Nie zna pan go, a pożyczał mu pieniądze?

Trudnowski: Królewiak Królewiakowi może pożyczyć, nie znając jego nazwiska.

Przew.: I czy oddał wtedy pieniądze?

Trudnowski: Nie przyszedł na umówione (powyżej) miejsce. Czekałem tam z Sadowskim do godz. 10 rano.

Przew.: Co pan robił, jakeście się rozeszli?

Trudnowski: Spytałem się przechodnia, gdz[illegible] jest tow. S. L. i czekałem na ul. Floryańskiej do godz. 11 rano. Potem poszedłem na obiad; spotkałem się z Wojtaszkiewiczem, któremu pożyczyłem 80 hal. Idąc na obiad, spotkałem znowu Sadowskiego i Rodziewicza na linii A—B koło ul. św. Jana. Stamtąd ul. Floryańską poszedłem do jarskiej kuchni.

Przew.: Którędy pan szedł?

Trudnowski: „Szłem" koło Hawełki, linią A—B i ul. Floryańską lewym chodnikiem.

Przew.: Gdzie szedł Rybak?

Trudnowski: Prawym chodnikiem ul. Floryańskiej. Na jego widok uprzytomniłem sobie moją przysięgę...

Przew.: I co dalej było?

Trudnowski: Dalej nic nie wiem.

Przew.: Ale wie pan o strzelaniu?

Trudnowski: Strzelałem, ale szczegółów sobie nie przypominam, bo na jego widok straciłem przytomność.

Przew.: Czy wyjął pan rewolwer przy pierwszem spotkaniu go?

Trudnowski: [illegible] już nie wiem; pamiętałem tylko o jego zdradzie i mojej przysiędze.

Przew.: To tłómaczenie się nie jest uzasadnione, bo przecież Rybak był na innym chodniku w ul. Floryańskiej a padł na zupełnie innej ulicy.

Trudnowski: Ja nic nie pamiętam.

Przew.: Szedł pan za nim, strzelał pan.

Trudnowski: Byłem zmieszany i nie pamiętam.

Przew.: Zeznał pan, że Rybak na pański widok obrócił się, sięgnął ręką do kieszeni i pan w obawie, aby on nie strzelił, sam pierwej wystrzelił.

Trudnowski obstaje przy tem, że szczegółów decydującego momentu nie pamięta,

Przew.: Czy browning był zawsze nabity?

Trudnowsk: Tak go otrzymałem.

Przew.: Czy nosił go pan z odciągniętym czy zamkniętym bezpiecznikiem?

Trudnowski: Zdaje się, że z odciągniętym.

Przew.: Zeznano, że pan był znakomitym strzelcem, trafiał pan do otworu flaszki.

Trudnowski nie daje wyjaśnień.

Przew.: Czy przypomina pan sobie, co było po strzale?

Trudnowski: Wiem, że strzeliłem i dalej nic nie wiem.

Przew.: Czy stał pan na miejscu, czy uciekał pan?

Trudnowski: Albo ja wiem! Wiem, że aresztowano mnie, bito mnie, ale szczegółów nie pamiętam. Byłem jak bezprzytomny.

Sędzia przysięgły Butrymowicz: Czy pamięta pan lata dziecinne? Kto uczył w domu?

Trudnowski: Rodzice uczyli.

Sędzia przys.: A pacierza uczyli?

Trudnowski: Uczyli.

Sędzia przys.: Czy został pan jako czeladnik ślusarski wyzwolony?

Trudnowski: Tak.

Sędzia przys.: Jak pan wstąpił do organizacyi?

Trudnowski: Podczas dni wolnościowych za wskazówką znajomych.

Sędzia przys.: Jak pan przysięgał?

Trudnowski: W kole współbojowców.

Sędzia przys.: Czy znał pan statut organizacyi?

Trudnowski: Odczytano mi go.

Sędzia przys.: Jaki tam był ustęp o posłuszeństwie?

Trudnowski: Za nieposłuszeństwo kara śmierci.

Sędzia przys.: Czy w Krakowie przy oddaniu listu żądano od pana drugiej przysięgi?

Trudnowski: Nie, tamta wystarczała.

Sędzia przys.: Czy w Warszawie dostawał pan jakie rozkazy?

Trudnowski: Tak, co do bibuły itd.

Sędzia przys.: Czy pan w Warszawie dostał kiedy rozkaz na piśmie?

Trudnowski: Nigdy.

Sędzia przys.: A u innych kolegów widział pan?

Trudnowski: To tajemnica.

(P. Butrymowicz [illegible] że w konspiracyjnej organizacyi jeden członek pokazuje drugiemu otrzymane rozkazy).

Sędzia przys.: Czy słyszał pan w Warszawie o Rybaku?

Trudnowski: Słyszałem, że są zdrajcy, ale nazwiska Rybaka nie słyszałem.

Sędzia przys.: Czy starał się pan tu o robotę?

Trudnowski: Byłem w fabryce Zieleniewskiego, ale roboty nie dostałem.

Sędzia przys.: Jak było z postrzeleniem ręki?

Trudnowski: To był przypadek.

Sędzia przys.: Po co pan wogóle strzelał?

Trudnowski: Przy oglądaniu rewolwer wypalił. To był rewolwer kupiony za 12 marek w Bydgoszczy.

Radca Niklewicz: Czy w statucie był ustęp nakazujący ślepe wykonywanie rozkazu usunięcia człowieka?

Trudnowski: Tak, nawet pytać się o taki rozkaz nie wolno.

Prok.: Mówił pan, że pan przypadkowo się postrzelił, a przecież rodzice zapytywali w liście, kto pana postrzelił.

Trudnowski: Rodzice nie wiedzieli.

Prok.: Czy wyjeżdżał pan za robotą?

Trudnowski: Byłem na robotach polnych za Katowicami 5 tygodni.

Prok.: Ile przywiózł pan pieniędzy?

Trudnowski: Około 20 marek.

Prok.: Skąd pan miał pożyczyć koledze 40 K?

Trudnowski: Otrzymałem od rodziców 25 rubli.

Prok.: Sadowski zeznał, że pan miał zawsze browning i popisywał się strzelaniem na Panieńskich Skałach?

Trudnowski: Nie strzelałem.

Prok.: Dlaczego mówił pan początkowo, że browning dał panu przemytnik, a potem mówił pan, że to był kolega?

Trudnowski: Mówiłem tak ze względów konspiracyjnych.

Prokurator zadaje cały szereg pytań, które w niczem nie mogą przyczynić się do wyświetlenia sprawy, a tylko zabierają czas.

Dr Szalay żąda wytłómaczenia, dlaczego Trudnowski mówił w policyi, że strzelał do Rybaka w obronie własnej, gdyż on sięgał ręką do kieszeni.

Trudnowski: Jak za rok będzie jeszcze jedna rozprawa, to znowu będę inaczej zeznawał.

Tajemnice ochrany.

Dr Marek zaznacza, że pytania prokuratora w niczem nie przyczyniły się do wyświetlenia tła sprawy (przewodniczący przerywa). Decydującą rzeczą jest, czy Trudnowski musiał ślepo słuchać wydanego rozkazu i czy organizacya miała prawo uważać Rybaka za szpiega. Powołuje się na akt oskarżenia warszawskiego prokuratora, w którym podane są statuty i przysięga N. Z. R. i wnoszę, aby na podstawie aktów skonfiskowanych wskutek zdrady Rybaka skonstatowano, że Trudnowski musiał rozkaz spełnić, gdyż także za niesubordynacyę groziła mu kara.

Dr Marek: Jak pan był badany w warszawskiej ochranie?

Trudnowski: Przyprowadzono mnie do Aristowa, który odrazu przyjął mnie słowami: „My pana powiesim, bo pan należał do bojówki N. Z. R. dzielnicy wolskiej".

Przewodniczący nie pozwala dalej mówić, podając, że nie pozwoli omawiać procesu politycznego w „obcem państwie".

Dr Marek wskazuje, że oskarżony, któremu grozi kara śmierci, ma prawo się bronić i opowiedzieć całe swe życie, szczególnie jak go katowano i odtąd utracił pamięć.

Prokurator sprzeciwia się temu pytaniu.

Trybunał uchwalił uchylić to pytanie, a tylko dopuścić pytanie co do bicia.

Trudnowski podaje okropne szczegóły bicia.

Dr Marek konstatuje, że na wniosek prokuratoryi państwa badano stan umysłowy Trudnowskiego bez żądania sędziego śledczego. Wogóle nie wiadomo, co się w tych aktach dzieje i jak całą tę sprawę prowadzono. (Poruszenie na sali).

Prok.: Dlaczego pan w śledztwie nie mówił o tem biciu, tylko że raz bito po twarzy?

Trudnowski: Zawsze mówiłem, ale sędzia śledczy zawsze oświadczał: „To już zapisane". (Wesołość).

Przew.: Czy pan miał dowody, że Rybak był szpiegiem?

Trudnowski: Wierzyłem organizacyi, która tak stwierdziła.

Przesłuchanie Sadowskiego.

Podczas pauzy sędzia przys. Tomsiński zachorował, a w miejsce jego wszedł zastępca Rejtar.

Przew.: Czy poczuwa się pan do winy?

Sadowski: Nie.

Przew.: Czy w krytycznym dniu podał pan Trudnowskiemu rewolwer?

Sadowski: Nie.

Przew.: Dalej zarzucają panu, że namawiałeś pan Furmańczyka do fałszywego świadectwa.

Sadowski: Nie namawiałem.

Przew.: Niech pan opowie swe spotkanie się z Trudnowskim.

Sadowski: Należałem do N. Z. R., do oddziału oświatowego. Do bojówki nie należałem, ale wiem, że związek dla zabezpieczenia się musi usuwać swych szpiegów. Robi to z konieczności, dla samoobrony. — W styczniu 1909 r. zawiadomił nas Tarantowicz, że w N. Z. R. jest prowokator i że 14 marca będą aresztowania w Warszawie, Łodzi, Sosnowcu itd. Tak rzeczywiście było, a 14 marca były masowe aresztowania. Mnie także aresztowano i odstawiono do żandarmów. Żądano, abym wydawał znanych mi członków N. Z. R., namawiano do prowokacyi, a gdy odrzuciłem, wydalono mnie z Królestwa. We wrześniu 1909 przybyłem do Krakowa, gdzie nie mogłem znaleźć zajęcia. W międzyczasie wezwano mnie do Warszawy, bo matka chciała sprzedać realność. Za powrotem aresztowano mnie w Sosnowcu i przewieziono do Warszawy, gdzie siedziałem do kwietnia 1910. Tam poznałem Trudnowskiego i przekonałem się, do jakiej organizacyi należy i że jest porządnym człowiekiem.

Dnia 22 kwietnia 1910 odesłano mnie do Radomia i wypuszczono, a na drugi dzień znowu mnie aresztowano i wysłano do Ojcowa. Tu znowu mnie aresztowano i wydalono 12 maja 1910 do Krakowa.

Przew.: Gdzie pan tu mieszkał?

Sadowski: Nie mogąc znaleźć mieszkania, byłem przez 6 dni u Trudnowskiego, potem sprowadziłem się do krawca Krzyżanowskiego przy ul. Wolskiej.

Przew.: Wówczas matka pisała panu, żeby pan nie mieszkał z Trudnowskim.

Sadowski: To było nieporozumienie.

Przew.: Czy spotykał pan często Trudnowskiego?

Sadowski: Jak innych Królewiaków, których w tak małem mieście łatwo można spotkać.

Przew.: Jakie stosunki pożyczkowe łączyły pana z Trudnowskim?

Sadowski: Pożyczyłem mu 30 K. Potem Trudnowski pojechał do Katowic na robotę i nie było mowy o pieniądzach. Dopiero 7 sierpnia 1910 mówił mi w swem mieszkaniu, żebym na drugi dzień przyszedł na planty na rogu ul. Sławkowskiej o godz. 8½ rano, gdzie znajomy miał mu oddać dług. Czekaliśmy blisko 2 godziny, a potem rozstaliśmy się.

Przew.: O czem tak rozmawialiście?

Sadowski: O zwykłych potocznych sprawach, których po tak długim czasie nie można pamiętać.

Przew.: Co pan dalej robił?

Sadowski: Poszedłem do domu, a potem poszedłem na obiad ul. Wolską i Wiślną do Rynku i linią A—B do ul. Floryańskiej. Tu spotkałem się z Furmańczykiem i szedłem z nim lewym chodnikiem ku ul. Tomasza. Trudnowski przeszedł obok nas dość spiesznie, ukłonił się, potem poszedłem na ulicę Marka na obiad. Stamtąd poszedłem na miód do Robackiego, a wyszedłszy stamtąd o godz. 2½, zobaczyłem w Rynku zbiegowisko i dowiedziałem się, że „jeden pan zastrzelił drugiego". Dopiero wieczorem dowiedziałem się z gazet, że to był Trudnowski i Rybak.

Prowokator w celi.

Przew.: Z kim pan rozmawiał w celi o swem aresztowaniu?

Sadowski: Opowiadałem wszystkim, a między innymi słyszał to Stopa. Ten potem opowiadał, że przyznałem się do podania rewolweru Trudnowskiemu.

Przew.: Dlaczego pan zaprzeczył w śledztwie, jakoby rozmawiał ze Stopą?

Sadowski: Nie sądziłem, aby sędzia przywiązywał wagę do zeznań człowieka karanego za oszustwo i złodziejstwa, jak Stopa.

Przew.: Stykał się pan często ze Stopą?

Sadowski: Pracowałem z nim razem w więzieniu przy oprawianiu książek, więc musiałem się z nim stykać.

Przeszłość Rybaka.

Przew.: Czy znał pan Rybaka?

Sadowski: Osobiście nie, ale słyszałem o nim niepochlebne rzeczy. Siedziałem z nim razem w Warszawie w jednej celi. Jeden z współwięźniów opowiadał mi, że rotmistrz ochrany Aristow pokazywał mu rękopis artykułu jego umieszczonego w „Kilińskim". Nikt inny jak tylko Rybak nie miał tego rękopisu w rękach i on oddał go żandarmeryi.

Przew.: Jak się nazywał ten współwięzień?

Sadowski: To rzecz mego sumienia, nie mogę powiedzieć.

Przew.: Czy nie mógł ktoś ukraść rękopisu Rybakowi?

Sadowski: To niemożliwe, a zresztą Aristow znał także pseudonim autora artykułu i to mógł zdradzić tylko Rybak.

Przew.: Może pan wyjaśni przysięgłym bodaj ten pseudonim.

Sadowski: Nawet w obronie własnego życia nie wolno mi tego zrobić.

Przew.: Co pan więcej zarzuca Rybakowi?

Sadowski: Dostała się w ręce organizacyi lista ochrany, na której był wymieniony Rybak jako funkcyonaryusz T. S. L. Listę tę otrzymano od agenta-urzędnika (w odróżnieniu od agenta-prowokatora). Agent ten mimo swego zajęcia zasługuje na zaufanie. Od członków N. Z. R. dowiedziałem się, jaki ptaszek jest Rybak i słyszałem, że ma być usunięty.

Na tem przerwano rozprawę do godz. 3½ po południu.

Po przerwie rozpoczęło się dalsze przesłuchanie Sadowskiego.

Zadaje mu różne zapytania sędzia przys. Butrymowicz, a następnie prokurator.

Prok.: Czy pan wie o tem, że Trudnowski był w Katowicach?

Sadowski: Spotkałem się z nim podczas obchodu grunwaldzkiego i mówił mi, że był w Warszawie i że przeprowadzał go przemytnik ten sam, który mnie przeprowadzał.

Prokurator zadaje pytania co do denuncyacyi Stopy.

Sadowski: Zeznania Stopy to szereg fałszów, których tendencyę może wyjaśni śledztwo.

Prok.: Ależ ja o to nie pytałem.

Dr Marek: Jeżeli się prowokuje odpowiedź, to trzeba na nią zaczekać.

Prokurator oburza się na słowo „prowokacya" i żali się przed trybunałem.

Dr Marek wskazuje, że nerwowość w sali sądowej nie jest na miejscu. (Do Sadowskiego): Jaki charakter miała organizacya bojowa N. Z. R.?

Sadowski: Czysto wojskowy, gdzie posłuszeństwo było bezwarunkowo wymagane.

Przewodniczący na podstawie aktów wyjaśnia, że Sadowski w kilka dni po aresztowaniu sam wyjaśnił przed sędzią śledczym, że w dniu zastrzelenia Rybaka nie spotkał się na ulicy Floryańskiej z Wojtaszkiewiczem, lecz z Furmańczykiem.

Dr Marek: Czy wiadomo panu, że Stopa po wyjściu z aresztu chciał wyciągać od matki pańskiej pieniądze i groził jej listem, że w przeciwnym razie zasypie pana?

Sadowski o tem nie wie.

Dr Marek: Jak Stopa się zjawi, to list ten odczytamy.

Radca Obtułowicz: Czy panu wiadomo, kto w organizacyi bojowej wydawał rozkazy, jak one wyglądały?

Sadowski: Ja do organizacyi bojowej nie należałem, ale wiem, że Trudnowski czyn swój popełnił z rozkazu organizacyi, bo to potwierdził komunikat w „Kilińskim". Gdyby Trudnowski działał był na własną rękę, to organizacya byłaby go potępiła.

Przesłuchanie p. Rybakowej.

Adela Rybakowa, lat 24, nauczycielka, wdowa po zastrzelonym Stanisławie, zeznaje zaprzysiężona:

Przyszłam bronić nazwiska mego i pozostałego dziecka. Gdybym była przekonaną, że mąż mój był szpiegiem, pierwsza rzuciłabym przekleństwo na jego pamięć. Mój mąż padł ofiarą...

Poznałam go w r. 1906 w Sosnowcu, gdzie byłam nauczycielką. Mąż przyszedł do mnie w interesie organizacyjnym; chodziło o agitacyę o wprowadzenie języka polskiego do szkół. Do partyi żadnej nie należałam, ale do Tow. nauczycielek i nauczycieli, do którego należał także mój mąż. Wówczas zaproponował mi wstąpienie do partyi narodowo-demokratycznej i zgodziłam się, bo program tej partyi mi się podobał. Mój mąż bardzo ładnie mówił; słysząc go mówiącego o Polsce, o narodzie naszym, byłam wzruszona. Rybak chodził na zebrania, urządzał odczyty i pogadanki, słowem bardzo był czynny „dla społeczeństwa". Chodziłam z nim na masówki i na zebrania robotnic, gdzie nauczyłam się pracować „z zaparciem się własnego ja". Praca organizacyjna była bardzo ciężka, ale chętnie ją spełniałam, bo „zawsze byłam dobrą Polką".

P. Rybakowa jednostajnym tonem, bez najmniejszej oznaki wzruszenia opowiada płynnie, jak się pobrali „dla wspólnej pracy", nietylko z miłości. Mowa ta robi wrażenie wyuczonej na pamięć lekcyi.

Ślub nasz był w listopadzie, ale nie mieszkaliśmy razem. Byliśmy ciągle w pracy, bo „my się nie pobrali dla osobistego szczęścia". Dopiero w lutym urządziliśmy się, ale dom nasz był raczej domem zajezdnym, bo schodzili się tam ciągle robotnicy na zgromadzenia. Mąż mój zakładał biblioteki i czytelnie, urządzał zebrania. W międzyczasie w N. Z. R. nastąpił rozłam. Tu p. Rybakowa opowiada o dalszych zajściach w Zagłębiu Dąbrowskiem, przyczem wymienia szereg nazwisk. Już wtedy bałam się o męża i nieraz byłam przekonaną, że wkrótce ujrzę go na marach. W tem miejscu p. Rybakowa odczytuje listy, które otrzymała od Rybaka jako koleżanka z początku, potem jako żona, aby — jak mówi — „wysoki sąd poznał duszę jej męża".

Przewodniczący prosi o zwrócenie uwagi na ekonomiczne stosunki, na życie w domu itd.

Rybakowa opowiada, że razem zarabiali 80 kilka rubli miesięcznie, mieszkanie i opał. Dalej wymienia znowu nazwiska.

Przewodniczący zwraca uwagę, żeby zachowała ostrożność w określaniu osób z Królestwa.

Rybakowa zeznaje dalej, jak Rybak wyjechał do Krakowa i tu pracował w T. S. L. za 60 K miesięcznie; oprócz tego miał lekcye języka rosyjskiego za 12 rubli czy reńskich miesięcznie. Ja byłam jeszcze w Królestwie i przyjechałam tu w listopadzie 1908. Mieszkaliśmy przy ul. Poniatowskiego, mieliśmy 2 pokoje i kuchnię, jeden pokój odnajmowaliśmy. Służącej nie mieliśmy. Położenie było przykre; często przychodzili też goście, bo mąż był bardzo gościnny. Potem wspólnie z jedną panią wzięliśmy 3 pokoje i kuchnię, przyjęłam służącą. Było nam niedobrze, ale współlokatorka ratowała sytuacyę.

Po mojej chorobie wróciłam z dzieckiem do Królestwa, ale nie dostałam posady. Wróciłam i sprowadziliśmy się na Zwierzyniec na ul. Lelewela. Mieszkanie płacił mąż z pensyi, trzymałam studenta, za obiady płaciliśmy 1 K. Mąż zajął się wydawnictwem broszurek, co przynosiło drobne dochody. Za namową znajomych, abyśmy wzięli większe mieszkanie i trzymali studentów, wzięliśmy 4 pokoje przy ul. Długiej. Tak trwało do Bożego Narodzenia 1909, kiedy zachorowałam z przepracowania. W kwietniu 1910 przeprowadziliśmy się na ul. Pędzichów. Nie mieliśmy z czego płacić, zajęto nam rzeczy. Żyli bardzo nędznie; opowiada szczegóły, mające świadczyć o głodzeniu się. Mimo to w domu zawsze panowała harmonia; pocieszano się nadzieją na przyszłość.

Potem przeprowadziliśmy się na ul. Pędzichów; ja zachorowałam i wyjechałam do Zakopanego za pożyczone na weksel pieniądze. Zaczęłam tam przychodzić do sił, aż naraz mąż mi napisał, że nie może mi posyłać 60 złr. miesięcznie. Wróciłam więc do Krakowa, znowu zachorowałam i wyjechałam z dzieckiem. Powróciłam w maju, mieszkaliśmy w jednym pokoju, sługi nie było, gotowałam na maszynce spirytusowej. Wyjechałam znowu w czerwcu do krewnych na Podole, gdzie otrzymałam wiadomość o zabiciu męża.

Przew.: Kiedy zaczęły się pierwsze krytyczne stosunki?

Rybakowa: W lutym 1907. Tu przyjechaliśmy w r. 1906, gdy dowiedzieliśmy się, że przeciwne partye szukają męża.

Przew.: Czy otrzymywaliście pieniądze z Rosyi?

Rybakowa: Owszem otrzymywaliśmy. Sprzedaliśmy w Królestwie nasze meble i otrzymywaliśmy w ratach pieniądze.

Przew.: A z innego źródła?

Rybakowa: Kilka razy od ojca.

Przew.: A pensye podczas urlopu otrzymywaliście?

Rybakowa: Może za 2 miesiące. Także rodzice studentów, których mieliśmy na stancyi, przysyłali pieniądze.

Przew.: Coście robili z pieniądzmi rosyjskimi?

Rybakowa: Mąż mieniał; wogóle często to robił, bo do nas przyjeżdżali krewni z Królestwa.

Przew.: Czy mąż gdzie wyjeżdżał?

Rybakowa: Kilka razy wyjeżdżał po obiedzie i wracał nad ranem. Często bywał w Katowicach.

Przew.: Po co tam jeździł?

Rybakowa: Miał interesa wydawnicze z posłem Korfantym.

Przew.: Czy pani na podstawie znajomości męża może przypuścić, że mąż był szpiegiem?

Rybakowa: Nie mam najmniejszego powodu do takiego przypuszczenia.

Przew.: Mówiono, że mąż dostawał 500 rubli miesięcznie.

Rybakowa: Gdyby był miał 50 rubli, bylibyśmy byli szczęśliwi.

Dr Marek: Co było z sądem męża za zdefraudowane fundusze partyjne?

Rybakowa: To była nieostrożność.

Dr Marek: Czy zna pani jakiś wypadek złapania prowokatora i sądu nad nim.

Rybakowa: Nie znam.

Dr Marek: Pani słyszała zapewne o Azewie. Otóż wiadomo jest, że Azew był równocześnie gorącym socyalistą rewolucyonistą i prowokatorem, żona jego żyła w nędzy a on rozporządzał ogromnemi sumami.

Rybakowa: Nie znam prywatnych stosunków Azewa.

Dr Marek (któremu przewodniczący przerywa) wskazuje na to, że Azew był bogaty a udawał nędzarza.

Rybakowa: U nas było przeciwnie, my byli biedni a udawali zamożnych.

Dr Marek: Czy nie przypuszcza pani, że mąż coś przed panią ukrywał, szczególnie w czasie nieobecności pani?

Rybakowa: Jeżeli byłby szpiegiem przez czas mojej nieobecności, to musiałby nim być przedtem i potem.

Dr Marek: Czy możliwem byłoby, żeby mąż złamał pani wiarę małżeńską?

Rybakowa: Zeznania świadków co do tego faktu są nieprawdziwe.

Dr Marek: Zdaniem pani mąż był ostatni raz w styczniu 1910 w Katowicach.

Rybakowa: Tak jest.

Dr Marek: Czy podczas pobytu w Krakowie mąż nie wyjeżdżał do Królestwa?

Rybakowa: Nie wyjeżdżał.

Dr. Marek: Proszę te dwie odpowiedzi ustalić. Czy nie wie pani o tem, czy mąż urządzał jakieś zamachy?

Rybakowa: Był przeciwnikiem zamachów.

Dr Marek: Czy w Krakowie interesował się sprawami organizacyi?

Rybakowa: Tu nie.

O godz. 6 45 rozprawę odroczono do dnia następnego.

Kraków, 16 marca.

Drugi dzień rozprawy.

Dziś sędzia przysięgły Dobrowolski przysłał świadectwo, że jest chory i przyjść nie może. Na wniosek prokuratora wydelegowano lekarza sądowego dra Jankowskiego dla zbadania jego stanu zdrowia i rozprawę przerwano. Lekarz uznał przysięgłego chorym, wobec czego w jego miejsce wszedł zastępca p. Michalski.

Dalsze przesłuchanie p. Rybakowej.

Dr Szalay stawia szereg pytań p. Rybakowej: Czy znała organizacyę N. D., której odłamem był N. Z. R., a jego częścią była znowu bojówka? Naczelnikiem bojówki był zmarły w międzyczasie Mikuliński, otóż co on opowiadał o wyrokach?

P. Rybakowa opowiada o zajściu między Baranowskim (z bojówki N. Z. R.) a socyalistami, z czego ma wynikać, że „socyaliści mieli krzyczeć „prowokator". Dalej przedkłada szereg listów do odczytania.

Dr Marek sprzeciwia się ich odczytaniu, gdyż objaśniają tylko stosunek między małżonkami, a nic nie mówią o sprawie.

Dr Szalay żąda odczytania tych listów, gdyż ciągle nie wierzy, żeby Rybak był szpiegiem i przy sposobności wygłasza długą mowę do przysięgłych.

Dr Marek zaznacza, że pewien jest, że dr Szalay po 14 dniach rozprawy będzie inaczej mówił i może nareszcie — jak ciągle grozi — wyjdzie z sali. (Wesołość). Obrona nie ma nic przeciw Rybakowej, ale musi poruszyć sprawy szpiegowskie Rybaka, choćby to miało p. Rybakową dotknąć. Być może, że Rybak był do r. 1908 uczciwym, ale potem stał się szpiegiem. Przykre to jest, ale można wyrazić zdanie, że p. Rybakowa za 14 dni położy krzyżyk na pamięć swego męża.

Trybunał uchwalił odczytać listy.

Dr Marek prosi, aby podczas czytania listów nie wymieniano nazwisk.

W listach tych Rybak chwali się, jak to „narodowi" robotnicy mścili się za zabicie Baranowskiego, jak przerywali strejki przez socyalistów wywołane itd.

Dr Szalay: Co opowiadał pani Mikuliński?

Rybakowa opowiada, że Mikuliński mówił jej o chęci narodowców do mordowania socyalistów, którą on dopiero groźbą używania „spluwy" wstrzymywał.

Dr. Szalay zapytuje, czy „Kiliński" jest organem partyi.

Rybakowa tego nie wie, ale twierdzi, że mąż nie redagował go.

Dr. Marek: Czy „Kiliński" z początku był organem N. Z. R.?

Rybakowa podaje, że nie wie.

Dr. Marek: Jako ideowa działaczka w N. Z. R. musiała pani pewnie wiedzieć, czy partya miała organ.

Rybakowa po długich wybiegach odpowiada, że wtedy, gdy go wydawano w Krakowie, był organem partyi.

Dr. Marek: Czy pani czytała komunikat „Kilińskiego" o zabójstwie swego męża?

Rybakowa nie wie.

Dr. Marek: Czy zna pani fakt mylnego zabicia kogoś przez bojówkę?

Rybakowa faktu nie zna, ale słyszała

Dr. Marek: Jeżeli ktoś bez wiedzy organizacyi zabijał, czy organizacya nie wypierała się, nie ogłaszała komunikatu?

Rybakowa nie pamięta.

Dr. Marek: Czy znała pani Kozłowskiego, który pracował razem z mężem w Zagłębiu?

Rybakowa: Znałam.

Dr Marek: Czy słyszała pani, że Kozłowski stał się szpiegiem politycznym i wojskowym?

Rybakowa: Słyszałam.

Dr Marek: Czy pani wie, że Kozłowskiego mąż wprowadził do organizacyi?

Rybakowa zaprzecza.

Dr Marek: Czy wie pani, że gdy mąż otrzymał wezwanie do sądu w sprawie Kozłowskiego, bał się.

Rybakowa nie wie i zarzuca obrońcy, że się nad nią znęca.

Dr Marek prosi, aby Sadowski przedstawił sprawę Baranowskiego.

Sadowski opowiada, że Baranowski nigdy do bojówki nie należał; do Dąbrowy pojechał z powodów prywatnych i tam poznał się z jednym członkiem P. P. S., z którym pokłócił się o jakąś dziewczynę. Był on zdenerwowany i sam sprowokował socyalistów. W Warszawie zabił go współzawodnik, poprostu ze względów erotycznych, nic wspólnego z polityką nie mających.

Rybakowa bardzo jest na bojowców niełaskawą i zarzuca im, że „mają długie języki".

Następnie rozpoczęło się przesłuchanie świadków.

KRONIKA.

Kraków, 16 marca.

Nowiny krakowskie.

Studentki wobec 19 marca. Postępowe słuchaczki wydały odezwę z podpisem „Promienia" i „Spójni", wzywającą postępowe słuchaczki, aby zebrały się w niedzielę 19 marca o godz. 9½ w lokalu „Spójni" (ul. Krupnicza l. 4 I. p).

W sprawie 19 marca urządzają „Promień" i „Spójnia" przedwstępne szerokie zebranie dyskusyjne we czwartek 16 marca o godz. 7 wieczór w „Spójni" (ul. Krupnicza l. 4). Odczyt „o spornych kwestyach ruchu kobiecego" wygłosi tow. K. Czapiński. Na dyskusyę zapraszają wymienione stowarzyszenia ogół postępowych kolegów i koleżanek. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Wystawa „Sztuki". W marcu urządza „Sztuka" krakowska doroczną swą wystawę w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, plac Szczepański l. 4. „Vernissage" wystawy odbędzie się w sobotę 18 b. m. o godz. 11 przed południem. Otwarcie zaś wystawy dla publiczności nastąpi w niedzielę o godz. 10 rano.

W „Ognisku" drukarzy odbędzie się w sobotę dnia 18 marca dla członków i ich rodzin wieczór taneczny „Józefówka". Początek o godz. 9 wieczór. Bilet wstępu 1 K 20 h. Wstęp za zaproszeniami, które wydaje komitet, dozwolony tylko do godz. 11½ wieczór.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu zezwoliła na udzielenie Związkowi artystów polskich budynku, gdzie się mieściła dyorama grunwaldzka, na urządzenie wystawy na maj i czerwiec, poczem budynek zostanie rozebrany. Zatwierdziła plan regulacyi ul. Grzegórzeckiej, Pawiej i części Prądnika Czerwonego oraz otwarcia tamże 2 ulic.

Sekcya skarbowa zatwierdziła zmiany w etacie funkcyonaryuszy zakładu czyszczenia miasta oraz wnioski w sprawie nabycia gruntu pod budowę szkoły w Ludwinowie, odnowienia wieży alarmowej na kościele Maryackim i zabudowań koło kościoła Idziego.

Deputacya stróżów kamienicznych u prezydenta. Dnia 14 b. m. deputacya stróżów kamienicznych zjawiła się u prezydenta miasta, któremu tow. Jan Bielecki przedłożył memoryał z następującemi żądaniami: 1) wydania regulaminu normującego stosunki pracy stróżów i poddanie ich pod jurysdykcyę sądów przemysłowych; 2) ubezpieczenia w Kasach chorych; 3) zatwierdzenia cennika za otwieranie bramy.

Prezydent obiecał poprzeć te żądania. Rzeczą stróżów będzie przez stworzenie silnej organizacyi wprowadzić w życie słuszne te żądania.

Wypadek przy pracy zdarzył się wczoraj w fabryce Zieleniewskiego, gdzie kowal Piotr Townera doznał złamania palca u nogi, na którą spadły dwie sztaby żelaza.

Pobicie służącej. Niejaki p. Ryger, zbankrutowany właściciel Krzyszkowic z pod Krakowa, mieszkający przy ul. Batorego l. 2, pobił w nieludzki sposób wraz z żoną służącą, za to, że ta wypowiedziawszy mu w ustawowym terminie, miała odejść ze służby 15 marca, nie mogąc służyć za darmo, gdyż jej nie płacili zasług i pozostali winni 90 koron. Rygerowie zamknęli wszystkie drzwi i znęcali się nad służącą, Ryger bił ją szczotką, a jego żona jakiemś tępem narzędziem biła ją po twarzy, rwąc za włosy i podbiwszy jej oczy i całą twarz. Podobno już nie po raz pierwszy postępują ze służbą w podobny sposób. Krewcy chlebodawcy odpowiedzą za ten czyn przed sądem, ale czyn ten osobno zasługuje na publiczne napiętnowanie.

— **Z cyrku Edison.** Od dnia 17 do 23 b. m. włącznie nowy program, na który złożą się pouczające zdjęcia z natury: „W stolicy nad modrym Dunajem", „Święto ryżu w Kioto", „Fabrykacya lalek w Paryżu". Atrakcyą programu będzie jak zawsze Żurnal Pathego, aktualny i pouczający przegląd wypadków ostatniego tygodnia z dziedziny polityki, sportu, sztuki i t. d. „Clou" Żurnalu Pathego stanowią oryginalne zdjęcia ostatnich mód paryskich „Jupe-culotte" na wyścigach i ulicach Paryża. Programu dopełni interesujący dramat kolorowany „Walka o narzeczoną" i „Stary aktor", oraz kilka innych zdjęć o treści humorystycznej.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Wesele".

Piątek: „Nieznajomy tancerz".

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek: „Krowoderskie zuchy".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p). Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W lokalu Uniwersytetu ludowego (ulica Szewska 16, I. p.) w piątek o godzinie 7 wieczorem: dr F. Eisenberg: „Świat drobnoustrojów a człowiek".

Z kraju.

Pożar na szybie „Gabryela" w Karwinie. Ze Śląska piszą nam: Niewiele brakowało, a nienasycony kapitalizm byłby znów pożarł kilkaset żywotów górniczych na szybie „Gabryela" w Karwinie (własność austryackiego Towarzystwa hutniczo górniczego). — Przyczyny katastrofy podają naoczni świadkowie górnicy następująco:

Dnia 4 b. m. zjechała komisya rządowa w celu przeglądnięcia nowo wybudowanej wieży i windy do wyciągania na szybie „Gabryela". Mechanizm wadliwie skonstruowany i lina szali, którą mieli zjechać zarządca kopalni Ertel, inspektor Czermak i komisya rządowa urwała się, a szala spadła na dół, uszkodzając urządzenie. Majster ślusarski Szaszek polecił tam postawić kuźnię polową i nitować. Przez nieostrożność 13 b. m. zatliły się belki, na które nikt nie zwracał uwagi tak, że ogień zajął powałę. Z początku próbowano ugasić pożar, lejąc wodę z konewki do szybu.

Jak mało zarząd dba o życie robotników, niech posłuży fakt, że o godzinie 2 spuszczono drugą windą górników do kopalni tak, że się tam znajdowało około 1000 górników, którym grozi tu niechybna śmierć.

Górnicy, poczuwszy dym, poszli pod szyb i wbrew woli zarządu zażądali wyciągnięcia ich na wierzch. Obawy ich okazały się słusznemi, gdyż o godz. 3 rozległ się już huk od zapalonych gazów i ogień zajął kopalnię. Gdyby nie energiczne wystąpienie górników, byłoby żywcem zgorzało około 1000 górników, a okrzyk zgrozy byłby przeleciał po całym świecie, szyb „Gabryela" stałby niezawodnie w szeregu największych masowych mordowni świata. Tak obeszło się szczęśliwie bez większego wypadku z wyjątkiem górnika Mamota, któremu połamało nogi.

Bezczelność kapitalistyczna i sparsystem dochodzi do najwyższego stopnia. Kiedy widać było, że się w szybie pali, lano wodę konewkami, jak gdyby nie było sikawki. — Z palącego się szybu nie wyciąga się ludzi, lecz jeszcze drugim otworem spuszcza się drugą zmianę na dół na niechybną śmierć w strasznych męczarniach, pomimo, że szyb „Gabryela" co do ilości gazów należy do najniebezpieczniejszych w całym rewirze.

Na ławie oskarżonych powinniby zasiąść: naczelny dyrektor Towarzystwa hutniczo górniczego Günther i zarządca szybu Ertel za hazardowanie życiem tysiąca ludzi.

Poseł tow. dr Kunicki wniesie w tej sprawie interpelacyę w parlamencie.

Organ niemieckich kapitalistów na Śląsku „Silesia" umieścił krótką notatkę z poprzekręcanymi faktami, bagatelizując całą sprawę. Lud śląski zna jednak „prawdomówność" niemiecko kapitalistycznej ciotki „Silesii".

Do dziś pompowano wodę do szybu i musiano aż 5 ty horyzont zatopić zupełnie, gdy tymczasem „Silesia" ogłasza, że już 16 b. m. będzie można rozpocząć pracę. Czyby tam chciano spuścić ludzi i potopić, kiedy się nie spalili?

Proces tarnobrzeski. W sprawozdaniu naszem z procesu posła Wiącka do opisu obrazu zewnętrznego rozprawy zakradła się niedokładność. Mianowicie w sądzie tarnobrzeskim nie ścianę wewnętrzną wyjęto, lecz wyjęto drzwi w ścianie wewnętrznej i w ten sposób połączono dwie sąsiednie sale, aby publiczność mogła się pomieścić.

Z zaboru pruskiego.

Ukaranie klerykalnego oszczercy. W Królewskiej Hucie odbył się dnia 9 b. m. proces przeciw Andrzejowi Przybyle, wydawcy „Pochodni", w której zamieścił oszczercze ataki na kierowników ruchu socyalistycznego na Górnym Śląsku tow. Caspariego, Biniszkiewicza, Copernika, Podemskiego i Trąbalskiego. Tow. Caspariemu zarzucono, że „żyje na wiarę" z żoną, z którą wziął ślub cywilny. Reszcie towarzyszów zarzucano pobieranie pieniędzy za agitacyę socyalistyczną. Towarzysze wnieśli skargę i wykazali bezpodstawność tych zarzutów, wskutek czego skazano Andrzeja Przybyłę na grzywnę 150 marek (180 koron), na zapłacenie kosztów procesu, na ogłoszenie wyroku w „Polaku" i „Gazecie Robotniczej" oraz na zniszczenie oszczerczych ustępów „Pochodni". Tak niefortunnie skończyły się ataki klerykała na naszych towarzyszów: będzie to nauczką dla innych.

Ze świata.

Jubileusz Szewczenki, a konfiskaty. Z Petersburga donoszą: Z rozporządzenia głównego zarządu do spraw prasowych skonfiskowane zostały tanie jubileuszowe wydawnictwa utworów Szewczenki. Prócz tego skonfiskowano w Kijowie przed wyjściem z druku kantatę kompozytora ukraińskiego Łysienki do słów poety Samojleńki: „Umier poet". Wreszcie konfiskacie uległo kompletne wydawnictwo utworów Szewczenki p. t. „Kobzar", które w r. 1906 uzyskało aprobatę cenzury i doczekało się kilku wydań. Wszyscy wydawcy wymienionych utworów pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej.

Wybory do Rady miejskiej.

Kraków, 16. marca.

Zawcześnie byłoby już dziś, na miesiąc przed wyborami, mówić o szansach kandydatów w poszczególnych dzielnicach. Walka w dzielnicach przyłączonych jest już dziś gorącą i o ile spodziewać się należy, wynik wyborów będzie w niejednej dzielnicy niespodzianką. Wyborcy z całą pewnością głosów nie oddadzą na tych mameluków, którzy dotąd w radzie bezczynnie siedzieli.

Dotąd wysunęli swe kandydatury: na Warszawskiem: P. Romanowski, inż. Barański, dr. Bardel.

Na Krowodrzy: a) P. Zbroja contra Chwastek, b) P. Stączek contra Guzikowski.

Na Nowej Wsi: Dr. Krzetuski contra Tomasz Bujas.

Na Łobzowie: Lazar i Dr. Gryziecki.

W Czarnej Wsi: P. Misiorowski.

Półwsie: P. Mac contra Dudek.

Zwierzyniec: P. Wilczyński.

Dębniki: Krzepowski, Pająk.

Zakrzówek: Czubryt, Batko.

Grzegórzki: Peterseim, Muranyi, Weźniakowski.

* * *

„Kuryer illustrowany" przyniósł wiadomość, iż P. P. S. D. stawia w 6 dzielnicach kandydatów, a nawet wymienił kandydatury socyalistyczne.

Podajemy do wiadomości, iż aczkolwiek partya postawi kandydatów w kilku dzielnicach, to jednak dotąd żadnej uchwały w tej sprawie nie powzięto. Informacye „Kuryera" są mylne i przedwczesne.

Proces studentów ruskich.

Lwów, 16 marca.

Dziś został przesłuchany jako świadek Franciszek Kuchmistrz, plutonowy policyi. Schwytał on akademika ruskiego, który się spuszczał po rynnie. Czy tenże miał w ręku broń, nie widział. Ale gdy go schwytał, znalazł obok na ziemi browning, który też zabrał. W tej chwili akademik ów odrzucił od siebie bokser. Później prosił mnie ten pan, abym go puścił, ale oświadczyłem mu wprost, że nie mogę tego zrobić, bo to moja służba. Wówczas powiedział: Jeżeli mnie nie chcecie puścić, to na miłość boską, schowaj pan przynajmniej bokser i browning. Nie chciałem tego uczynić i zaprowadziłem go do p. komisarza. Bardzo trząsł się i płakał.

Na wezwanie przewodniczącego świadek przyglądał się oskarżonym i oświadczył, że nie może poznać tego, którego aresztował. Przewodniczący stwierdza, że oskarżony Reszetyło wcale się nie wypiera tego, aby był aresztowany.

Oskarżony Reszetyło przeczy zeznaniom świadka i obszernie opowiada o zajściu, przedstawiając je zupełnie inaczej.

Świadek Kuchmistrz obstaje przy swoich zeznaniach i dodaje, iż stwierdził, że z browninga tego świeżo wystrzelono. Był to browning mniejszego kalibru.

TELEGRAMY

z dnia 16 marca.

Ankieta teatralna.

Wiedeń. W sali posiedzeń Izby rozpoczęła się dziś ankieta w sprawie projektu ustawy teatralnej pod przewodnictwem posła Ofnera.

Dyr. „Burgtheatru" br. Berger oświadczył, że on i dyrektor opery nadwornej Gregor upoważnieni zostali do udziału w ankiecie pod warunkiem, że oba teatry nadworne wyłączone będą z postanowień ustawy.

Dyr. Szmoranc z Pragi żądał takiego samego stanowiska dla obu teatrów krajowych w Pradze.

Przew. Ofner oświadczył, że decyzya zależy od parlamentu.

Nastąpiły obrady merytoryczne.

Strejki.

Wiedeń. Przeszło 7000 robotników i robotnic krawieckich w konfekcyi damskiej

rozpoczęło strejk z powodu, że żądania podwyższenia płacy robotnic zostały odrzucone.

Paryż. Wydział związku robotników portowych Francyi uchwalił oświadczyć się za strejkiem ogólnym. Kierownicy udali się już do głównych portów, aby agitować w duchu wykonania tej uchwały.

Antwerpia. Konferencya międzynarodowa związków marynarzy obradowała nad propozycyą marynarzy angielskich w sprawie międzynarodowego strejku dla poprawy położenia marynarzy. Reprezentowane były: Niemcy, Anglia, Ameryka północna, Belgia, Holandya, Szwecya, Norwegia i Dania. — Postanowiono wybrać międzynarodowy komitet, który ma zbadać sytuacyę. Przedstawiciele Niemiec i Belgii mieli się oświadczyć przeciw strejkowi, inni za strejkiem.

Duma.

Petersburg. Duma obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Przywódca kadetów Milukow wygłosił długą mowę, w której krytykował politykę zagraniczną.

Przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych opuścili salę.

Milukow ostrzegał przed awanturą chińską.

Soc. dem. Pokrowskij zarzuca rządowi nieprzyjazną politykę wobec Chin i sądzi, że Rosya powetować chce słabość wewnętrzną, podejmując niebezpieczną grę. Stronnictwo mowcy nie boi się drugiej rewolucyi, lecz wita ją z radością.

Petersburg. Na wieczornem posiedzeniu Dumy w ciągu dyskusyi nad interpelacyami o uniwersytety, poseł Obrazow z skrajnej prawicy omawiał sprawę szkół wyższych dla kobiet i oświadczył, że podczas rewolucyi słuchaczki setkami oddawały się pijanym marynarzom celem skuteczniejszej propagandy. Słowa te wywołały burzliwe protesty na ławach lewicy. Wołano: Precz z nim, łajdak! Obrazow usiłował wśród ciągle się wzmagającej wrzawy dalej mówić, ale prezydent wezwał go, aby opuścił trybunę, ponieważ już przepisana 1 godzina minęła. To wywołało znowu na ławach prawicy wielką wrzawę. Wśród hałasu prezydent zamknął posiedzenie. Deputowani z lewicy i prawicy szturmowali trybunę mowców. — Urzędnicy Dumy pospieszyli, aby przeszkodzić starciu. Lampy elektryczne zgaszono, poczem deputowani zwolna opuścili salę.

Prawo wyborcze w Portugalii.

Lizbona. Dziennik urzędowy ogłasza ustawę wyborczą dla wyboru deputowanych do konstytuującego zgromadzenia narodowego. Głosowanie będzie tajne, bezpośrednie i fakultatywne (t. j. bez przymusu głosowania). W okręgach wyborczych w Lizbonie i Oporto zastosowany będzie system proporcyonalny Honda, w innych okręgach wyborczych wybór następuje w drodze list z 3 nazwiskami na 4 posłów.

Dżuma.

Charbin. Dżuma wygasa. W ostatnim tygodniu tu i w Fudziadzan było 14 wypadków śmierci. Znaleziono 17 zwłok. Wewnątrz kraju sytuacya się poprawia.

Przegląd społeczny.

Sekretaryat zawodowy we Lwowie. Do wiadomości organizacyj zawodowych podaje komisya zawodowa, że agendy sekretarza zawodowego we Lwowie objął tow. Jan Kuśnierz. Adres tymczasowy sekretaryatu ul. Łyczakowska 79.

Strejk kelnerów wybuchł w hotelu centralnym w Czerniowcach. Ostrzega się kelnerów przed przyjmowaniem tamże pracy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w piątek 17 marca b. r. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna.

* **Walne zgromadzenie centralnego Związku kelnerów i kucharzy** zatrudnionych w hotelach, restauracyach i kawiarniach w Austryi, grupa miejscowa Kraków, odbędzie się w kawiarni Komitaua, przy ul. Poselskiej 17, dnia 27 marca o godz. 12 w nocy. Wstęp tylko dla członków. Porządek: Sprawozdanie zarządu za rok 1910. Ustąpienie zarządu, udzielenie temuż absolutoryum. Nowy wybór zarządu, wybór kierownika biura. — W razie braku odpowiedniej ilości członków wybory odbędą się w godzinę później bez względu na ilość. Upraszamy stacye płatnicze o przysłanie delegatów. Zarząd organizacyi.

* **Zgromadzenie organizacyjne robotników młodocianych w Krakowie** odbędzie się w piątek 17 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10.

* **W Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** (Zwierzyniecka 10) staraniem Uniwersytetu ludowego we czwartek 16 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się odczyt dra Lipcówny: „O pochodzeniu człowieka" (z obrazami świetlnymi). Wstęp wolny.

* **W Stowarzyszeniu kolejarzy w Krakowie** (Zacisze 12) urządza Uniwersytet ludowy we czwartek 16 b. m. o godz. 7 wieczorem wykład: „O zarobkowej i zawodowej pracy kobiet" dra Z. Golińskiej. Goście z poza Stowarzyszenia mile widziani. Wstęp dla wszystkich wolny.

* **W stow. „Postęp" w Krakowie** (Krakowska 25) staraniem Uniwersytetu ludowego i komisyi oświatowej „Postępu" odbędzie się w sobotę 18 b. m. o godz. 3 po południu wykład dra A. Gottlieba: „O konstytucyi austryackiej".

* **W Stowarzyszeniu cukierników w Krakowie** (pl. Szczepański 2) urządza Uniwersytet ludowy we czwartek 16 b. m. o godz. 8 wieczorem wykład: „Z chemii organicznej" (z doświadczeniami) p. M. Zająca.

* **Odczyty w Podgórzu.** W poniedziałek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Rady miejskiej odczyt dra F. Eisenberga: „O dżumie".

W poniedziałek 27 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Rady miejskiej odczyt dra F. Eisenberga „O gruźlicy". Wstęp dla zorganizowanych robotników wolny.

19 Marca: Dzień kobiet.

* **Centralny komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.** mieści się: ul. Zwierzyniecka L. 10, I. piętro. Dyżury i wpisy do organizacyi kobiet tamże codziennie od godz 7—8 wieczorem.

* **Podgórze.** We czwartek 16 b. m. o godz. 7 wieczorem w Domu Robotniczym poufne zebranie towarzyszów i towarzyszek w sprawie 19 marca. Towarzysze przybądźcie punktualnie!

* **Podgórze.** W niedzielę 19 b. m. o godz. 9 rano publiczne zgromadzenie w sali Domu Robotniczego (plac Serkowskiego 11) z porządkiem dziennym: Walka o prawa dla kobiet.

* **Podgórze.** W dniu kobiet 19 marca odbędzie się w sali Domu Robotniczego (pl. Serkowskiego 11) o godzinie 7 wieczorem wielki komers organizacyi kobiet P. P. S. D., połączony z zabawą taneczną, na którą uczestników demonstracyi uprzejmie zaprasza komitet.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1910).